Po niezapomnianej wycieczce do Kopenhagi, zaczęliśmy kolejny tydzień, w którym kontynuowaliśmy nasz staż zawodowy w przydzielonych nam zakładach pracy. Wieczorami, wybieraliśmy się spacery po mieście, poznając zakątki Malmö. W dniu 27 września, nasza koleżanka obchodziła 18 urodziny. To ważne wydarzenie i razem z organizatorami, przygotowaliśmy dla niej niespodziankę, z której bardzo się ucieszyła. Wieczorem, po kolacji spotkaliśmy się w jadalni, gdzie czekał na Nas poczęstunek z tortem i bezalkoholowym szampanem. Oczywiście, na torcie nie mogło zabraknąć świeczek, które Wiktoria zgasiła jednym dmuchnięciem. Od całej naszej grupy otrzymała też pamiątkową koszulkę z wypisanymi na niej imionami wszystkich uczestników wyjazdu. Było też odśpiewanie naszego tradycyjnego ***„100 lat”****.* Następny dzień również zakończył się niebanalnie, gdyż po kolacji, udaliśmy się do kręgielni o nazwie ***Big Bowl,***gdzie konkurując ze sobą, świetnie się bawiliśmy. W weekendową sobotę, zrelaksowani i żadni przygód, po obfitym śniadaniu, udaliśmy się na zaplanowaną wycieczkę do muzeów w Malmö. Jako pierwsze, zwiedziliśmy muzeum, zamek Malmö. Jest to najstarszy zachowany renesansowy zamek w Skandynawii. Wewnątrz podziwialiśmy różne rodzaje sztuki: sztukę nowoczesną (dla niektórych nieco kontrowersyjną), klasyczną, mówiącą o historii zamku i Malmö, w tym również okres, gdy zamek był więzieniem. Ostatnim etapem zwiedzania zamku-muzeum były podziemia, gdzie królowały eksponaty znalezione podczas wykopalisk archeologicznych z czasów prehistorycznych. Następnie przeszliśmy do innej części zamku, gdzie mieściło się małe oceanarium z różnorakimi gatunkami zwierząt. Kolejnym muzeum, które odwiedziliśmy tego dnia, było ***Teknikens och Sjöfartens*** (Muzeum Techniki), pełne eksponatów myśli technicznej, od samochodów począwszy, poprzez samoloty np. szwedzki myśliwiec Grippen, bicykli, monocykli, rowerów, aż po maszyny przenoszące napęd, całe lokomotywy a nawet łódź podwodna U3, gdzie można było wejść i poczuć się jak żołnierz marynarki. W drodze powrotnej spotkał nas ulewny deszcz. Wróciliśmy do hotelu przemoczeni, zmęczeni ale szczęśliwi. Następnego dnia pogoda nam sprzyjała. Celem naszej wyprawy był rezerwat przyrody Kullaberg (Kullabergs Naturreservad). Pokonanie drogi do rezerwatu zajęło nam około półtorej godziny. Po przyjeździe, to co zobaczyliśmy tam, nagrodziło czas spędzony w busie. Teren jest zdominowany przez strome klify, które wyłaniają się z morskiej toni, ukazując niesamowite widoki. Po zejściu do latarni i pamiątkowych zdjęciach udaliśmy się do nieco oddalonego Nimis. Trasa, którą pokonywaliśmy na piechotę, była trudna przejścia, szczególnie liczyło się dobre obuwie, aczkolwiek to, co zobaczyliśmy zaskoczyło nas zupełnie. Zobaczyliśmy bowiem miasteczko, zbudowane przez artystę, z samych drewien, które wyrzuciło morze. Mogliśmy chodzić po drewnianym moście, podziwiać wieżę i inne budowle, zrobione samodzielnie przez jednego człowieka. Istny raj dla budowlańców, prawda? Po zwiedzeniu tego zakątka Kullaberg, krótkim odpoczynku, oraz oczywiście pamiątkowych zdjęciach, wszyscy cali i zdrowi choć zmęczeni, wróciliśmy do hotelu na obiadokolację.